

Przewodniczący: Proszę sprowadzić świadka Przybylińskiego.

/Co do trybu przesłuchania Prokuratura i Obrońcy uwag
nie zgłaszają/.

20-ty dzień rozpraw.

Szew./ MD.

108

1963

4/3.

Świadek Adam Przybyliński /zeczaje bez przysięgi, przez Przewodniczącego upomniany/, lat 51, zam. w Warszawie, dyrektor wydziału Społem, podczas okupacji pełnił funkcje kierownika tej instytucji, w stosunku do stron obcy.

Przewodniczący: Proszę niech świadek przedstawi, co świadkowi wiadomo z racji pełnienia funkcji kierownika Społem w czasie okupacji.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

20-ty dzień

Swd. Przybylinski: Z racji swego stanowiska zajmowałem się częściowo aprowizacją ludności Warszawy poprzez sieć spółdzielni. W roku 1939, w październiku, może w grudniu, władze okupacyjne zarządziły rekwizycję wewnątrz wszystkich magazynach hurtowni Spożek na terenie Warszawy i innych artykułów spożywczych, tłuszczów, mydła itp. Następnie skasowano zarówno w Warszawie jak i w ogóle w kraju wolny handel artykułami spożywczymi pierwszej potrzeby. Była to zarządzenia administracyjne podpiływane wówczas przez szefa wyżywienia na tzw. GG, Neumanna. Na relikwów nałożono kontyngent, dla ludności wprowadzone zostały reglamentacje, karty żywnościowe i ustalone racje.

Jeżeli chodzi o przetwory zbożowe: chleb pszy i stączkowe racje zawierały 2 kg. przetworów stączkowych, 4 dkg cukru, marmelady na miesiąc. Były to racje głodowe. Teoretycznie kaloryczność ich zawartość była 800, praktyce w Warszawie i większych ośrodkach uprzemysłowionych od 400 do 600, maksymalnie 700, podczas gdy przeciętnie potrzeba od 2.400 - 2.800, a dla ciężko pracujących 3.200.

Poza Warszawą i w małych miasteczkach powiatowych zasadniczo tej aprowizacji urzędowej nie było. Była ona tylko w ośrodkach uprzemysłowionych jak Żyrardów, Piotrków, Pruszków, gdzie ludność pracowała częściowo dla przemysłu wojennego. Sytuację żywnościową w kraju, szczególnie w stolicy ratował wówczas tzw. szmugiel. Pewne grupy ludności ryzykując częściowo życiem, bo tak były ostre zarządzenia władz okupacyjnych, iż karały śmiercią za - w ich pojęciu - nielegalny handel. Sprowadzali artykuły spożywcze do Warszawy i to

NO
196520-ty dzień

stanowiło bardzo poważną deskę ratunku dla głodującej ludności.

Przew.: O ile kto miał pieniądze.

Swd.Przybylinski: Rzecz jasna. Ludność pracująca raczej głodowała, bo racje żywnościowe były nędzne. Władze okupacyjne bardzo często obstawiały wszystkie drogi wlotowe do Warszawy czy większych miast, urządzały kłapanki, chwytali do popularnie zwanych bud i wywoziły na Skaryszewską lub gdzieindziej. Mx Artykuły spożywcze konfiskowano. Byłem naczynym świadkiem na terenie dworca warszawskiego, jak przy pomocy psów chwytało ludność, która się rozprzeczyla wioząc małe paczki żywnościowe, szczególnie wykorzystywane psy przy poszukiwaniu tłuszczu. Czynili te władze policyjne wraz z administracyjnymi. Popularnie nazywaliśmy ich żandarmami. Chodzili w hełmach i stroju policyjnym.

Ważny jest jeszcze jeden moment. Z tak wygłodzonego terenu wywożono na teren Rzeszy z okolic Warszawy, a szczególnie lubelskiego, produkty zbożowe i cukier. Pamiętam taki wypadek, kiedy w roku 1942 rozpoczęła się kampania wschodnia sowiecka, że w ciągu 2 miesięcy ludność nie otrzymała przydziału cukru, a jak mnie informowano, były ogłoszone podziękowania dla ludności polskiej, że zrezygnowała z przydziałów cukru na rzecz wojska; również i w prasie było, że ludność Warszawy była tak wspaniałomyślna, że z racji rozpoczęcia kampanii wschodniej przekazała swoje racje żywnościowe na rzecz wojska. Oczywiście, odbyło się to w ten sposób, że po prostu nie dane ludności cukru, bo nikt się nie zrzekał.

Przew.: Kto podpisał takie podziękowanie?

Swd.: Nie pamiętam.

Przew.: Raczej w formie notatki dziennikarskiej.

5/3

AM
1966

20-ty dzień

Swd.Przybylinaki: Jak mnie informowano, były również i uletki.rezlepiane.

Przew.: Jakie skutki wywarły te małe racje żywnościowe?

Swd.: Ludność głodowała. Jedyne na drodze kontaktów ze swoimi rodzinami na wsi, czy przy pomocy trudniących się sprzedażaniem towarów ze wsi do miasta ludność się ratowała.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

20-ty dzień rozpraw

112

JL/SW

6/1

1967

Prok. Siewierski: Może świadek wyjaśni, o ile mu to jest wiadome, czy Niemcy poza pierwszym rokiem okupacji, w 1939-1940 r. kiedy niewątpliwie przywożono na teren GG zboże z Niemiec, względnie z ziem wcielonych do Rzeszy, przywożono żywność do GG, czy też odwrotnie jedynie wywożono?

Sw. Przybyliński: O ile mi wiadomo, to Niemcy nie przywozili nawet w początkach.

Prok. Siewierski: Nawet w pierwszym roku?

Sw.: Nawet w pierwszym roku. Artykuły zbożowe, przetwory zbożowe z lubelszczyzny były dostarczane do ośrodków przemysłowych i XXI większych skupisk ludzkich, a po zbiorach w 1940 r. duże ilości zboża były z lubelszczyzny wywożone. To samo dotyczy cukru. To są dwa artykuły podstawowe, które w lubelszczyźnie były w dostatek dużej ilości i one były kierowane na tereny Rzeszy.

Prok. Siewierski: Może świadek zechce wyjaśnić, czy w dziedzinie obrotu towarowego, w dziedzinie aprowizacji z Rzeszą, Niemcy trzymali się polityki dopuszczania tego obrotu, czy ograniczania go możliwie tam, gdzie chodzi o środki żywności. Mówię oczywiście o legalnym obrocie.

Sw.: Te rzeczy nie są mi dokładnie znane.

Adw. Chaurowski: Kiedy wprowadzono kartki aprowizacyjne w Polsce? Czy nie w listopadzie 1939 r.?

Sw.: Dokładnie nie pamiętam, w każdym razie, to był już początek roku 1940 r. W roku 1939 zarząd miasta Warszawy, zaczął montować aparat, który zresztą stopniowo był przygotowywany przed wojną, do zaplanowania pewnej formy należytego aprowizowania ludności Warszawy. Ten aparat ludzki w dużym stopniu został zdekompletowany wtedy prezydenta Starzyńskiego wezwał s.p. Mariana Rapackiego, który był prezesem w "Społem" jednocześnie jednego z pracowników na-

20-ty dzień rozpraw.

6/2

JL/SX

1968

m3

szych nazwiskiem Jagniewski (?) i mnie żeby się zajęć wspólnie zorganizowanie aparatu dla rozdziału artykułów, które okupanci przydzielili dla Warszawy.

Adw. Sliwowski: Czy w czasie okupacji była mniej więcej jednolita polityka przydziałów kartowych, czy też zmieniała się ona i w jakim sposób?

Sw.: Przybyliński: Polityka przydziałów kartkowych była taka. Teoretycznie ~~ustalano~~ ustalano się normy oscylujące w granicach około 1000 - 1200 kalorii, ale praktycznie otrzymywano znikomy ułamek tego. Dla przykładu mogę przytoczyć, że w roku 1939 została ustalona norma ~~teoretyczna~~ ^{teoretyczna} 1,5 kg chleba miesięcznie na głowę. Na przestrzeni roku 1940 - 1941 ta norma oficjalnie zeszła na 10,7 miesięcznie. Oczywiście było bardzo ~~rzadko~~ często tak, że i te najskromniejsze normy nie były otrzymywane.

Tu może należałoby podkreślić, jak ten podstawowy artykuł odbijał się na aprowizacji. Przeciętna rodzina robotnicza spożywała w roku 1939 ~~250 kg~~ 203 kg zbóża w przeliczeniu na mąkę. W r. 1942 stanowiło to w tym teoretycznym przydziale około 15% ~~lub~~ 29 z ułamkiem.

Adw. Sliwowski: Moje pytanie zmierzało do czego innego. Czy w ramach przydziałów teoretycznych te przydziały się zwiększyły, czy się zmniejszały?

Sw.: Nie zwiększały, ale raczej zmniejszały się, jak to podałem na przykładzie chleba. Poza nim wydawano kasze i leguminy w ilości dwa z ułamkiem, dalej marmoladę, cukier, kawę zbożową. Mówiło się o tłuszczu, którego miało być 30 dkg na miesiąc, ale ten tłuszcz w postaci zatęchłej kaszanej kiszki otrzymywano tylko od wypadku do wypadku, tak że tego nie można traktować jako przydział.

20ty dzień rozpraw

M5

JL/SW

1970

6/4

Ad. Chmurski: I to było powodem braku tywności?

Sw. Przybyliński: Tak. To było jednym z większych powodów.

Adw. Chmurski: To znaczy można odróżnić pewne okresy, jeśli chodzi o aprowizację: okres do wyprawy wschodniej, i okres po wyprawie wschodniej.

Sw.: Można by to tak postawić.

Adw. Chmurski: A teraz kwestia handlu nielegalnego. Pan był łaskaw tu zaznaczyć, że były nawet bardzo surowe kary za przekraczanie przepisów w sprawie handlu - aż do kary śmierci. Jak to się przedstawiało w wykonaniu praktyki znymi czy zawsze była ta sama praktyka?

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

MG

7/1.

Szw/NO.

1974

20-ty dzień rozpraw.

Świadek Przybyliński: Kim wiadomo mi, że za uciekającymi z miejsca strzelano, że na terenie dworca Wschodniego było kilka trupów ludzi, którzy wieźli dla siebie żywność.

Adw. Chmurski: Kiedy to było?

Świadek: Nie pamiętam daty. To było w r. 1942 względnie 1943.

Adw. Chm.: Czy to były wypadki odoobnione, czy stałe zjawisko?

Świadek: Warszawianie często o tym mówili.

Adw. Chm.: Ale czy to było stwierdzone?

Świadek: Tego nie mogę powiedzieć.

Adw. Chm.: Czy pan przypomina sobie wypadek, kiedy rzeźnik warszawski został skazany na śmierć?

Świadek: Coś sobie przypomina, ale dokładnie tego powiedzieć nie mogę.

Adw. Chm.: Czy świadek może coś powiedzieć na temat złagodzenia surowych rygorów co do handlu nielegalnego?

Świadek: Odwrotnie, mogą powiedzieć, że to się pokwieszało. W miarę kurczenia się zapasów, w miarę wyważenia artykułów spożywczych, te rygorystyczne zakazy były stosowane.

Adw. Chm.: A kara śmierci?

Świadek: Było o tym zarządzeniu w prasie.

Adw. Chm.: Ale czy to postanowienie było wykonywane?

Świadek: Na to nie mogę odpowiedzieć.

Prok. Siewierski: Może świadek zechce przedstawić się organizacyjną władzą aprowizacyjnymi niemieckich na różnych

m7

7/2.

Szw/10. 19 72

20-ty dzień rozpraw.

stopniach?

Świadek Przybyliński: Główny urząd wyżywienia w Krakowie przy rządzie GG. W poszczególnych dystryktach były odpowiedniki. W miastach wydzielonych był burmistrz, w Warszawie był Leist. Jeżeli chodzi o teren Warszawy, główne przydziały otrzymywało się z dystryktu. Przy Zarządzie Miejskim był zorganizowany wydział rozdzielczy i kontroli, ponadto były 42 czy 43 hurtownie rozdzielcze, które nam odbierały towary od producentów, a rozdział następował poprzez sieć sklepów rozdzielczych.

Prok. Siewierski: Chodzi mi o wyjaśnienie, czy wykonywanie gospodarki aprowizacyjnej, przydziałowej, jeżeli chodzi o stronę wykonawczą, przechodził przez ręce Stadthauptmanna, przez jego organ Ernährung....

Tak

Świadek: Tak jest.

Prok. Siewierski: Na zapytanie onrońcy kaks osk. Fischera co do wojny z Rosją jako przyczyny trudności aprowizacyjnych pan już dał wyjaśnienie. Chodzi mi jeszcze o wyjaśnienie, czy w owym czasie na skutek wojny ograniczono przydziały dla Niemców?

Świadek: Tego dokładnie nie wiem. Wiem, że jeżeli chodzi o aprowizację na pierwszym miejscu stało wojsko, gestapo i policja, na drugim miejscu ludność niemiecka i volksdeutsche, na trzecim miejscu drobny przemysł, pracujący na potrzeby wojska, na czwartym kolej i poczta, na piątym miejscu - ludność polska.

118

7/3.

Szw:/NO.

20-ty dzień rozpraw.

1973

Adw. Sliwowski: Czy w miastach wydzielonych Stadthauptmann, względnie inna władza niemiecka na tym poziomie, był skrupowany zarządzeniami z Krakowa?

Świadek Przybyliński: Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć. Mogę powiedzieć tylko, że kiedy konferowaliśmy wspólnie z Zarządem Miejskim na temat poprawy w przydziałach, chociażby kawy sbozowej, czy marmelady, to w moim przekonaniu, zależło to od takiego, czy innego humoru miejskich władz aprowizacyjnych, które one dysponowały pewnymi rezerwami. Przytoczę przykład. Kiedy dużą część cukru białego wywieziono poza granicę 30, postanowiono przydzielić cukier sólty, który był przydzielany na przetwórstwo do przemysłu. Kto wtedy interweniował bezpośrednio u Kulskiego i to częściowo skutek odniosło. Ale byliśmy przeświadczeni, że to mogłoby odnieść ośkowiły skutek. Wtedy aprowizatorem Warszawy był Mikołaj Hirszfeld.

Adw. Sliwowski: Jeżeli chodzi o przydziały dla Niemców, wielkość tych przydziałów, czy w tej materii również Naumann decydował.

Świadek: Tak jest.

Osł. Fischer: Świadek powiedział, że handel pokątny z żywnością był silnie zwalczany. Jak świadek tłumaczy sobie fakt, że w całej Warszawie we wszystkich sklepach, na wszystkich prawie ulicach było bardzo wiele środków żywności w wolnym handlu.

Świadek: To w dużym stopniu należy zapisać na plus odwagi i nieliczenia się z przepisami tego rodzaju ludności Warszawy.

7/4.

M9

Szw./WO.

1974

20-ty dzień rozpraw.

Przew.: Czy świadek nie widział kiedy na ulicach Warszawy np. na ulicy Koszykowej jakiegoś pościgu umundurowanych Niemców za ludźmi, którzy sprzedawali chleb, jarzyny, mięso i t.d.

Świadek: Bardzo często. W ogóle nie tylko w tym punkcie, ale na różnych ulicach ludzie kryli się po bramach, żeby móc co sprzedać. To było na porządku dziennym.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

197 20
5

8/1.

Osk. Fischer: Czy świadkowi wiadomym jest, że późną jesienią 1941 r. opublikowałem plakat, według którego występowanie przeciwko pokątnemu handlowi moka, wytworami mącznymi i ziemniakami zostało zniesione?

Sw. Przybyliński: Owsze^m wiem o tym, ale rezultat był taki: Wtedy większe partie towarów zaczęły napływać do Warszawy wkrótce potem rozpoczęły się rewizje po sklepach i konfiskata towarów, które tam znaleziono.

Osk. Fischer: Świadek powiedział, że nie wie o tym, że racje dla niemieckiej ludności po rozpoczęciu wojny zostały obniżone. W rzeczywistości te racje w bardzo wielkiej mierze zostały obniżone tak silnie, że Niemcy, którzy zostali przeniesieni tutaj z Niemiec stale się na to skarżyli, że w Niemczech mają lepsze przydziały żywnościowe, jak tutaj.

Świadek: Czy racje były dla Niemców obniżone - tego nie wiem. Wiem tylko jedno, że Spółem miało wyznaczonych swoich komisarzy niemieckich, którzy pochodzili z Berlina, Hamburga i innych większych miast Niemiec i oni bardzo niechętnie przebywali w Warszawie z uwagi na słabszą aprowizację, jak oni to nazywali. Woleli być u siebie w Niemczech.

Osk. Fischer: Chcę stwierdzić, że zeznanie świadka, iż aprowizacja ludności polskiej z powodu zbyt wielkich dostaw żywnościowych do Rzeszy i Vermachtu była zła, że to niewątpliwie odpowiada rzeczywistości. Istotnie tak było, że ten teren był^w zbyt wielkiej mierze eksploatowany przez władze niemieckie, ale muszę stwierdzić że urzędy administracji GG zawsze się temu przeciwstawiły i że z tego powodu w ciągu całego okresu okupacji odbywały się silne i gwałtowne walki między średnimi i niższymi instancjami admini-

1976

stracyjnymi przeciwko rządowi centralnemu. Należy to jednak uważać za sukces, że w 1942 r. bieżące przydziały dla robotników pracujących w przemyśle zbrojeniowym i dla ich rodzin zostały podniesione, jak również dla ludzi, którzy pracowali w niemieckich urzędach, a także dla ich rodzin. W r. 1944 doszło do tego, że robotnicy pracujący w przemyśle wojennym mieli prawie te same stawki, co pracownicy przemysłu wojennego w Niemczech. Odnosić się to specjalnie do pracujących ciężko i najciężej. To powinno być wiadome, że kolejno podwyższane były przydziały dla ludności pracującej w przemyśle wojennym.

Sw. Przybyliński: Dla mnie jest rzeczą jasną, że przy 400 kaloriach nie tylko że robotnicy nie mogliby wykonywać najlżejszej pracy, a już nie mówię o ciężkiej pracy dla przemysłu wojennego, zbrojeniowego. Podwyższenie racji dla tych ciężko pracujących też było raczej przypadkowe. W jednym miesiącu dano po kilogramie mąki, w innym miesiącu pół kilograma cukru, czasami kilkadziesiąt kilogramów kartofli w okresie zimowym i jesiennym. Brak mi materiałów, bo ten materiał został podczas powstania spalony, ale tam mieliśmy sporządzone porównania, jakie racje żywnościowe otrzymywała ludność niemiecka i Volksdeutscheńska i jakie racje otrzymywała ludność polska pracujący nawet w przemyśle niemieckim.

Przewodniczący: Te dane są nam ~~znane~~ znane z innych źródeł.

Osk. Fischer: Czy świadek zna ilość tych osób w Warszawie, które otrzymywały zwiększoną ilość przydziałów produktów w stosunku do tych, którzy nie otrzymywali?

Świadek: Nie, tych danych nie mam.

Szaw / MD.

20-ty dzień rozpraw.

8/3.

Osk. Fischer: Ja wiem, że z ~~900~~ 900 tysięcy - 600 tysięcy otrzymywało takie dodatkowe przydziały. Ja nie zaprzeczam, że wszystkie te przydziały były i tak zamałe, chcę tylko stwierdzić, że z mej strony uczynione było wszystko co było można.

Przewodniczący: Te wyjaśnienia są złożone w związku z wyjaśnieniami biegłych w sprawie wprowadzacji. To jest w aktach.

Świadek jest wolny.